

Arkadiusz Adamczyk

"Stanisław Kot 1885-1975 : biografia polityczna", Tadeusz Paweł Rutkowski, Warszawa 2000 : [recenzja]

Piotrkowskie Zeszyty Historyczne 5, 423-430

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

niewątpliwie cenną, choć zgodnie ze stwierdzeniem autora czytelnik pragnący znaleźć jednoznaczną odpowiedź na pytanie w jakim stopniu Józef Piłsudski był człowiekiem wierzącym i praktykującym może poczuć się rozczarowany. Niemniej jednak lektura tej pozycji poszerza znacznie wiadomości o prywatnych aspektach życia legendarnego Komendanta. Kilka krytycznych słów należy skierować pod adresem wydawnictwa „ad astra”. Oficyna ta prezentując pracę o. Warszawskiego poszła po najmniejszej linii oporu oddając ją polskiemu czytelnikowi jako reprint londyńskiego wydania z 1978 r. (wydanego pt. *Studia nad wyznaniowością religijną marszałka Józefa Piłsudskiego*). Dokonanie kilku skrótów redaktorskich pozwalających na uniknięcie powtórzeń w poszczególnych częściach byłoby ze wszech miar pożądane. Celowym zabiegiem winno być ponadto przystosowanie do polskich standardów aparatu naukowego sporządzonego według wzorów historiografii brytyjskiej.

Arkadiusz Adamczyk

Tadeusz Paweł Rutkowski, *Stanisław Kot 1885-1975. Biografia polityczna*, Wydawnictwo DiG 2000, ss. 458.

Nakładem warszawskiego Wydawnictwa DiG ukazała się biografia Stanisława Kota pióra Tadeusza Pawła Rutkowskiego, adiunkta w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalistów od najnowszej historii Polski nie trzeba przekonywać o potrzebie napisania biografii politycznej takiej postaci jak Stanisław Kot, stąd też sam zamiar podjęcia badań nad kolejami życia czołowego polityka ruchu ludowego zasługuje na uznanie.

Książka T. Rutkowskiego, podzielona została na osiem rozdziałów, poprzedzonych wstępem, których periodyzację wyznaczają okresy aktywności politycznej S. Kota. Z kart biografii wylania się sylwetka wybitnego uczonego i znanego działacza politycznego. Autor prowadzi losy swego bohatera od czasów wczesnej młodości, poprzez początki działalności politycznej w latach I wojny światowej (tu na pochwałę zasługuje podrozdział dotyczący działalności w NKN), meandry kariery naukowej w niepodległej Polsce ze szczególnym podkreśleniem niewątpliwych osiągnięć na polu historii i historii kultury, działalność polityczną w szeregach ruchu ludowego (w latach 1930-1939), pracę w rządach gen. Władysława Sikorskiego i Stanisława Mikołajczyka, okres ambasadorowania w ZSRR, przejście wraz z S. Mikołajczykiem do współpracy z (używając określenia polityków „londyńskich”) tzw. „administracją warszawską” i okres kierowania ambasadą w Rzymie, aż do schyłku działalności politycznej i sprawowania funkcji kierowniczych (prezes Rady Naczelnej) w emigracyjnym Polskim Stronnictwie Ludowym i śmierci bohatera biografii w grudniu 1975 r. Całość uzupełniona jest zakończeniem spełniającym rolę podsumowania oraz bibliografią i indeksem nazwisk.

Jak już zaznaczyłem sam zamiar spisania i usystematyzowania kolejnych etapów życia Stanisława Kota należy uznać za przedsięwzięcie potrzebne. Czytelnik otrzy-

mał w ten sposób solidne kalendarium życia i przegląd działalności wybitnego uczonego i polityka z przewagą oczywiście tej drugiej strony aktywności. Niemniej jednak z pewną dozą sceptycyzmu należałoby się odnieść do warstwy opisowej i oceniającej. Kwestia owa wymaga pewnej dygresji.

Czytelnikowi, który uważnie śledzi literaturę dotyczącą najnowszej historii Polski, nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż biografia Stanisława Kota wpisuje się w pewien schemat dyskusji nad sposobem uprawiania badań nad dziejami Rzeczypospolitej po 1939 r., wywołanej przez profesora Mariana Wojciechowskiego¹. Ponieważ T. Rutkowski zaznacza we wstępie, iż rozprawa doktorska będąca podstawą książki powstała na seminarium prof. Wojciechowskiego na Uniwersytecie Warszawskim można ją, oczywiście umownie, potraktować jako kolejną egzemplifikację poglądów pewnego środowiska, czy może nawet pewnej szkoły historycznej.

Promotor T. Rutkowskiego, odnosząc się do pracy Mirosława Dymarskiego, pokusił się o klasyfikację autorów piszących o bolesnych tematach trudnej przeszłości lat 1939-1945, jako badaczy, którym udało się wyzwolić od wpływu literatury Władysława Pobóg – Malinowskiego [do nich prof. Wojciechowski zalicza Eugeniusza Duraczyńskiego, Magdalenę Hułas i w pewnym stopniu Janusza Jerzego Tereja], historyków związanych z ruchem ludowym [tu wymieniono Romualda Turkowskiego i Józefa R. Szaflika] oraz historyków skażonych Pobogiem, względnie twórczo go rozwijających [gdzie sztandarowym przykładem jest wspomniany już M. Dymarski oraz dwóch historyków krakowskich – nieżyjący już niestety Andrzej Grzywacz oraz Marcin Kwiecień].

Pomijając niewątpliwie słuszne uwagi szczegółowe prof. M. Wojciechowskiego zawarte w drugiej części jego polemiki z pracą Dymarskiego, należy raczej odnieść się do wstępu uczynionego przez profesora, gdyż wydaje się on mieć bezpośredni związek z książką jego ucznia. Wojciechowski uczynił zarzut Pobogowi, iż „kształtował w umysłach młodych historyków w kraju obraz „mięczaka” Sikorskiego (którego najchętniej utopiłby w łyżce wody), a także *alter ego* generała – demonicznego intryganta Stanisława Kota, niezbyt mądrego antysanatora – pepeesiaka Jana Stańczyka, i gen. Izzydora Modelskiego, który we Francji, a także w Wielkiej Brytanii piekł sanatorów, także tych domniemyanych na rożnie”². Jak można mniemać z dalszych wywodów, pogląd ten prof. Wojciechowski uważa za przynajmniej dyskusyjny, a jak wynika z książki T. Rutkowskiego, również biograf Stanisława Kota nie zgadza się z takim nakreśleniem sylwetki swego bohatera.

Oczywiście, prawem autora jest posiadanie odmiennego zdania od ogólnie obowiązującego, choć jeśli zamysłem T. Rutkowskiego było wpisanie się w nurt historiograficzny wskazany przez jego promotora, to próba ta nie wypadła do końca przekonująco. Umacnia w tym stwierdzeniu chociażby wgląd w bibliografię stano-

¹ M. W o j c i e c h o w s k i, *Nowy Pobóg? (Na marginesie pracy Mirosława Dymarskiego. Stosunki wewnętrzne wśród polskiego uchodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i w Wielkiej Brytanii 1939-1945*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999, s. 456), „Przegląd Historyczny” 2000, z. 2, s. 275-286.

² Ibidem, s. 275.

wiącą podstawę pracy oraz konfrontacja aparatu naukowego z treścią narracji. Podstawa źródłowa jest isticie imponująca, choć wypada wyraźnie postawić zarzut jej bardzo jednostronnej selekcji. Między innymi oparcie znacznej części pracy na korespondencji pochodzącej ze zbiorów rodzinnych (w tym wypadku znajdujących się w zbiorach zięcia Stanisław Kota – prof. Józefa Japy) ma niewątpliwy walor wprowadzenia do obiegu naukowego źródła będącego w znacznej mierze poza zasięgiem badaczy, lecz jednocześnie tak bezpośrednio, i w moim przekonaniu często pozbawione krytycyzmu, powoływanie się na listy Kota daje powód do pytania o obiektywizm autora. Wgląd w wykaz dalszych materiałów służących T. Rutkowskiemu za podstawę jego dociekań skłania do wyrażenia podobnych wątpliwości. W źródłach archiwalnych i rękopiśmiennych brak jest wyraźnie spuścizny wytworzonej przez przeciwników politycznych Stanisława Kota, szczególnie tych, którzy w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu nie kryli się ze swym negatywnym stosunkiem do tej postaci. Jeśli mowa o lukach archiwalnych należy przede wszystkim wskazać na niewykorzystanie zbiorów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Za największy mankament uważam brak odniesień do spuścizny gen. Kazimierza Sosnkowskiego, zawierającej olbrzymi materiał badawczy dotyczący lat 1939 – 1968, a więc zbiegający się z okresem największej aktywności bohatera biografii, a tym samym okresem, gdy obaj panowie zmuszeni byli ze sobą współpracować w ramach Komitetu dla Spraw Kraju. Tym bardziej jest to zarzut uzasadniony, że w świetle materiałów Sosnkowskiego wyraźnie rysuje się sylwetka Kota jako „złego ducha” gen. W. Sikorskiego, co zdecydowanie jest sprzeczne z twierdzeniem autora, iż jego bohater „nie zasłużył na to miano” (s. 428). Brak wykorzystania tych materiałów wyraźnie rzuca się w oczy, gdy np. przychodzi T. Rutkowskiemu ustosunkować się do tezy innych badaczy, zarzucających Stanisławowi Kotowi świadomą inspirację działań przeciwko generałowi w początkach 1940 r.¹ T. Rutkowski, choć wskazuje, że rola ta musiała być znaczna (s. 133) wyraźnie, w moim przekonaniu, stara się zbagatelizować czy wręcz usprawiedliwić swego bohatera. Według autora wystarczającym powodem do takich działań był fakt, iż „Kot, a także duża część polityków opozycji, widziała w Sosnkowskim ostoję wpływów ludzi dawnego obozu rządzącego” (s. 133). Na potwierdzenie tych słów autor przytacza personalia najbliższych współpracowników Sosnkowskiego w KG ZWZ – w większości byłych oficerów legionowych i przedwojennego II Oddziału, „którzy zgrani ze sobą i tworzący zwarty kolektyw” (s. 134) nadawali ton pracy tej komórki. W moim przekonaniu jest to zarzut absurdalny; Sosnkowski otoczył się ludźmi, do których miał zaufanie i o których przydatności i fachowości był przekonany, i nic dobitniej nie potwierdza tego niż materiały przechowywane w Ossolineum. Świadczą one chociażby o tym, że na przełomie lat 1939 i 1940 gen. Sosnkowski dążył do porozumienia i ułożenia współpracy z Kotem, co w zupełnie innym stopniu ustawia oceny T. Rutkowskiego. Z innych ważnych kolekcji przechowywanych we Wrocławiu, których odzwierciedlenia próżno szukać w biografii Kota, należy wymienić m.in. spuściznę Klaudiusza Hra-

¹ Zob. m.in. M. P e s t k o w s k a, *Kazimierz Sosnkowski*, Wrocław 1995, s. 89 i nast.

byka i rękopis pracy Wincentego Bryji, choć te źródła na pewno cenne, nie mają już tak zasadniczego znaczenia dla ukazania postaci Stanisława Kota.

Innym mankamentem, który należałoby postawić jest niedostateczne wykorzystanie zasobów londyńskich. Zarzutu o wybiórczość ujęcia tematu łatwiej byłoby uniknąć, gdyby autor pokusił się o kwerendę zbiorów archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie oraz kolekcji rękopiśmiennych Biblioteki Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego. Szczególnie istotne wydają się tutaj materiały wytworzone przez osoby odsunięte od wojska i administracji. Przybliżenie części zawartych tu opinii o osobie Kota i bezpośrednie zetknięcie z przechowywanymi tu źródłami pozwoliłoby, moim zdaniem, T. Rutkowskiemu ustrzec się przed „skażeniem” Pobogiem i dało mu szansę „krytycznej analizy enuncjacji oficerów i polityków piłsudczykowskich”, której to T. Rutkowski domagał się od innych historyków (s. 134). Jednocześnie wskazane byłoby wykorzystanie zespołu Ministerstwa Sprawiedliwości z zasobów Archiwum Instytutu im. gen Sikorskiego. Wobec posądzenia bohatera biografii o inspirowanie działalności tzw. komisji Winiarskiego powołanej dla oceny kampanii wrześniowej, i oskarżeniu go o wpływaniu na przebieg jej prac pozwoliłoby to lepiej udokumentować autorowi tezę, iż w tym wypadku jest to pomówienie.

Ten sam zarzut należy postawić jeśli chodzi o dobór tytułów prasowych, mających wspomóc autora w podjęciu charakterystyki sylwetki jego bohatera. Szczególnie dla poszukiwań ilustracji poczynań Stanisława Kota w okresie wojennym należałoby się, z dużym pożytkiem dla pracy, oprzeć na pismach wydawanych przez antagonistów, jak również przez, bądź co bądź, koalicjantów w rządzie. Dość wspomnieć o paryskim „Słowie”, czy wydawanych w okresie brytyjskim piłsudczykowskich „Listach z Londynu”, PPS-owskim „Robotniku”, czy narodowej „Myśli Polskiej”. Były to tytuły, na łamach których postać Kota gościła nader często, a autorzy poszczególnych stwierdzeń tam publikowanych jak np. Juliusz Łukasiewicz, Bronisław Hełczyński, Adam Ciołkosz, Tadeusz Bielecki, prezentując często odmienne zapatrywania polityczne, w ocenie postawy Stanisława Kota bywali zazwyczaj zadziwiająco zgodni.

Podobnie jest zresztą z wykorzystaniem źródeł drukowanych i monografii naukowych. W zestawieniu brak sztandarowych pamiętników spisanych przez polityków piłsudczykowskich. Mam tu na myśli przede wszystkim gen. Stawoja Składkowskiego, Wiktora Tomira Drymmera, Juliusza Łukasiewicza. Nawet jeśli pewnych autorów T. Rutkowski przywołuje, to tak jak w przypadku Tadeusza Katelbacha¹ powołuje się na pozycje, które, co prawda pomocne w szczegółach, dla ferowania generalnych sądów mają znaczenie drugorzędne. Ten sam zarzut należy postawić, co do doboru literatury. T. Rutkowski nie przywołał w swej pracy ani jednej biografii piłsudczyka, który uchodził za „pokrzywdzonego” przez Stanisława Kota i nie podjął żadnej dyskusji z autorami, wskazującymi jego bohatera jako czynnik sprawczy tej dyskryminacji, podczas gdy np. biografii samego Michała Grażyńskiego

¹ Chodzi mi w tym wypadku o *Spowiedź pokolenia* Tadeusza Katelbacha. T. Rutkowski przed wydaniem niniejszej biografii nie miał co prawda szans na zapoznanie się z najnowszym wydaniem krajowym, wydanym w opracowaniu S. Cenckiewicza, jednak nic nie powinno stać na przeszkodzie aby wykorzystać wydanie emigracyjne (Lippstadt 1946).

go (polityka, który w moim zdaniem miał najwięcej powodów do urazy w stosunku do Kota, co słusznie podkreślają jego biografowie) można wyliczyć co najmniej trzy. Praktycznie jedynym historykiem „piłsudczyzny”, z którym została podjęta próba polemiki, był przywoływany już wcześniej i zaliczony przez autora w poczet głównych antagonistów (s. 428) Stanisława Kota – Władysław Pobóg-Malinowski. „Czarna legenda” Stanisława Kota oprócz tego, że „powstała dzięki przekazom pozostawionym przez ludzi osobiście do Kota uprzedzonych, mających poczucie krzywdy mniej lub bardziej słuszne”, egzystuje również w literaturze historycznej. Ponadto wydaje się, że Stanisław Kot powstanie czarnej legendy wokół własnej osoby zawdzięcza nie tyle nieprzychylnym mu historykom z Pobogiem na czele, czy wrogom politycznym, ale przede wszystkim własnemu postępowaniu, które najlepiej dokumentują choćby protokoły posiedzeń Rady Ministrów dostępne w szerokim obiegu naukowym dzięki inicjatywie prof. Wojciecha Rojka i mgra Andrzeja Suchcitz. Z mankamentów źródłowych należałoby wytknąć autorowi zbyt wiarę w rzetelność swego bohatera. Nie mogę ustrzec się wrażeniu, iż T. Rutkowski w analizie korespondencji Kot – Sikorski ograniczył się jedynie do jej wersji publikowanej, mimo, iż np. w pracy M. Dymarskiego wrocławski badacz zawarł wyraźną konstatację, iż „część korespondencji umieszczona w zbiorze została przez profesora przed publikacją nieznacznie przeredagowana na potrzeby... historii”¹.

Jeśli chodzi o główną treść książki, zarówno kontrowersyjność postaci bohatera biografii, a przede wszystkim linia dyskursu zaproponowana przez T. Rutkowskiego, aż prowokują do polemiki. Jednakże, aby odnieść się szczegółowo do wszystkich budzących wątpliwości stwierdzeń, ocen i rekonstrukcji wydarzeń w zasadzie musiałaby powstać nowa biografia Stanisława Kota, podobnie, a może nawet jeszcze bardziej, kontrowersyjna niż książka T. Rutkowskiego. Dlatego też ograniczę się do kilku uwag generalnych.

Znając pragmatykę polityczną II Rzeczypospolitej raczej należy wątpić, iż to „pozycja zawodowa Kota (...) oraz autorytet związany z tytułem profesorskim, pozwoliły mu na włączenie się do działalności politycznej od razu na wysokim poziomie” (s. 78). Homo novus na polskim firmamencie politycznym na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych to dość rzadkie zjawisko i człowiek znajdujący się poza polityką miał niewielkie szanse na zaistnienie w establishmencie. Raczej należałoby przyjąć hipotetyczne założenie, że Kot, mimo iż niezwiązany organizacyjnie z żadnym stronnictwem, należał wówczas do tzw. drugiego garnituru politycznego, bądź był traktowany jako działacz szczebla lokalnego choć niewątpliwie trudno jest tę działalność udokumentować. Dość zadać sobie pytanie z jakiego tytułu został zaproszony jako gość zjazdu na krakowski Kongres Centrolewu, bo bardzo wątpliwym jest, że tylko przez wzgląd na autorytet naukowy. Opisywany wcześniej przez T. Rutkowskiego zatarg bohatera jego biografii z prof. T. Wałkiem-Czarneckim być może również można uznać za pokłosie jakiejś bliżej nieznannej gry politycznej (która z

¹ M. D y m a r s k i, *Stosunki wewnętrzne wśród polskiego uchodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i w Wielkiej Brytanii 1939-1945*, Wrocław 1999, s. 11.

dziedziny życia publicznego przeniesiona została na teren uczelni) i zabiegu obliczonego na skompromitowanie Kota. Dlaczego zatem nie odegrał większej roli w latach dwudziestych? Należy raczej również odrzucić tezę, iż przeszkadzało temu znaczące zaangażowanie się Kota w życie naukowe. Po 1930 r., gdy jego aktywność w polityce była znacząca udowodnił, że dzięki samodyscyplinie potrafił połączyć karierę naukową z polityczną. Można zaryzykować stwierdzenie, że bohater biografii w tym okresie miał pewne problemy z ideowym samookreśleniem się. Na pewno negatywnie był nastawiony do środowisk prawicowych, jednak do 1928 r. nie potrafił odnaleźć swego miejsca w polityce, co sugeruje m.in. wskazany przez autora, krótkotrwały flirt z przedstawicielami zwycięskiego obozu pomajowego. Natomiast po 1928 r., gdy próbował odgrywać poważniejszą rolę w środowiskach opozycyjnych nie był w stanie przebić się przez pierwszy szereg działaczy. Dopiero tzw. „sprawa brzeska” – tj. wyeliminowanie liderów Centrolewu, a co za tym idzie zubożenie o autorytety, które opozycja mogłaby przeciwstawić sanacji, otworzyły drogę dla kilku nowych karier politycznych.

Odnosząc się do problemu szykan, czy też prób storpedowania kariery uniwersyteckiej profesora Kota, należy stwierdzić, iż była to cena jaką płacił za swe zaangażowanie polityczne. Jakkolwiek tego typu szykany ze strony władz Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego historyk, jak zresztą każdy uczciwy człowiek, musi stanowczo potępić, wypada też zaznaczyć, że postępowanie kierowników MWRiOP było niejako wymuszone działalnością samego głównego bohatera biografii. Kot bowiem, świadom swej wyjątkowej sytuacji, słowem i piórem dawał się dotkliwie we znaki przedstawicielom obozu rządzącego, a jego krytyka wychodziła często poza tzw. dobre obyczaje polityczne nawet jak na warunki dwudziestolecia międzywojennego, gdy standardy te w stosunku do dzisiejszych były dość liberalnie pojmowane. W wypadku Kota trudno nawet twierdzić, by występując z krytyką elity rządzącej wykazywał się on jakąś wyjątkową odwagą cywilną, gdyż niewątpliwie zdawał sobie sprawę, że w stosunku do jego osoby władze pozostawały bezsilne. Wobec praktycznie każdego opozycjonisty czynniki rządzące dysponowały niemal nieograniczonym asortymentem środków nacisku, do Berezy włącznie. Natomiast wobec Kota można twierdzić z całą pewnością, iż żaden czynnik oficjalny nie zdecydowałyby się na ryzyko wywołania skandalu międzynarodowego, gdyby poza granicami rozpowszechnione zostały wiadomości o jakichkolwiek szykanach na podłożu politycznym, wymierzonych bądź co bądź w światowej sławy uczonego. Jedynym dostępnym sposobem na uprzykrzenie życia Kotowi było więc administracyjne zablokowanie objęcia przez niego katedry uniwersyteckiej.

Natomiast na marginesie tej sprawy można wskazać, iż Kot w dziesięć lat później okazał się człowiekiem pamiętliwym, a jednocześnie mściwym i małostkowym. Przebywając na Bliskim Wschodzie w okresie wojny doprowadził do usunięcia byłego premiera i ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Janusza Jędrzejewicza ze stanowiska... nauczyciela matematyki w gimnazjum dla młodzieży polskiej. Fakt ten, poza przyczynkiem do oceny moralnej, stanowi potwierdzenie tezy o wyjątkowej krótkowzroczności Kota jako polityka. Odgrywając się na „sprawcy” swych kłopotów z okresu międzywojennego, pozabawił on jednocześnie Jędrzejewicza jedyne źródła utrzymania. Ponadto lojalny do tej

pory w stosunku do władz londyńskich Jędrzejewicz, z chwilą pozbawienia go pracy powiększył niemal automatycznie grono oponentów, stając się filarem piłsudczykowskiego Związku Pracy dla Państwa na Bliskim Wschodzie.

Ten przypadek, podobnie zresztą jak wiele innych obala tezę T. Rutkowskiego, że Kot w swojej ocenie ludzi „nie kierował się tylko ich przeszłością polityczną, ale przede wszystkim ich oceną lojalności w stosunku do nowego rządu” (s. 154). Skłaniałbym się raczej do wniosku, że osoby, na których przykładzie autor wysuwa to twierdzenie, reprezentujące drugi, a może nawet trzeci sort polityczny, znalazły się w otoczeniu Kota dzięki osobistym umiejętnościom znalezienia z nim wspólnego języka, a może nawet schlebienia jego próżności. Natomiast twierdzenie to jest wręcz niedorzeczne w odniesieniu do najwybitniejszych przedstawicieli środowiska sanacyjnego. Należy zauważyć, że znaczna większość przedwojennych notabli politycznych i wojskowych zadeklarowała, prywatnie lub publicznie, lojalność w stosunku do nowej ekipy rządzącej. Było również zrozumiałym, że główni decydenci przedwrześniowi musieli zapłacić polityczną cenę swego postępowania i wykluczonym był ich udział w nowej administracji centralnej. Niemniej poważnym błędem było nie wykorzystanie doświadczenia ludzi, którzy po śmierci Piłsudskiego, nie odżegnywali się od przynależności do tegoż środowiska ideowego, lecz również nie kryli swego sceptycyzmu w stosunku do poczynań elity rządzącej. Ponadto należy poddać pod wątpliwość, czy należało wręcz dyskryminować ludzi wielkiej wiedzy tylko dlatego, że przed wojną zajmowali oni wysokie stanowiska urzędnicze, gdy przydatność ich dla sprawy polskiej wydawała się oczywista. Nie waham się tu postawić hipotezę, że ortodoksyjna opozycyjność piłsudczyków czy nawet wrogość w stosunku do kolejnych rządów powoływanych w Paryżu czy w Londynie była wynikiem samobójczej polityki personalnej, której głównym motorem był Stanisław Kot. Na poparcie można wskazać na kilka przykładów: Ignacy Matuszewski i Henryk Floyar-Raychman, którzy zasłużyli się wywiezieniem rezerw kruszcowych Banku Polskiego i niedopuszczeniem by padły one łupem okupanta, ratowali się przed internowaniem przez rząd Sikorskiego wyjazdem do Stanów Zjednoczonych (jako oficerowie Wojska Polskiego zignorowali rozkaz Naczelnego Wodza nakazujący im przybycie na Wyspy Brytyjskie, przez co zostali zaocznie uznani za dezertersów), a w Nowym Jorku stali się filarami opozycji antyrządowej, inicjując powstanie Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia. Odsunięty od dyplomacji Juliusz Łukasiewicz, jako założyciel Zespołu Piłsudczyków spełniał tę samą rolę w Londynie. Michał Grażyński, przedwojenny wojewoda śląski – najprawdopodobniej jeden z najlepszych, dostępnych rządowi specjalistów od zagadnienia niemieckiego, został „zesłany” na osławioną wyspę Bute (Powodem tego była dokonana w Londynie reelekcja Grażyńskiego na przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego. Interwencja Kota, którego zdaniem Grażyński miał wykorzystywać swą funkcję w celu propagowania wśród młodzieży kultu Józefa Piłsudskiego, doprowadziła do zmobilizowania go, a następnie jako tzw. oficera bezprzydziałowego skierowania do stacji zbornej w Rothesay), a po zwolnieniu w 1942 r. dołączył do Zespołu. Ten sam los, co Grażyńskiego, spotkał dra Stefana Mękarskiego, przedwojennego kustosa

Biblioteki Uniwersyteckiej w Lwowie, jednego z najwybitniejszych znawców zagadnień kultury i nauki a także problematyki wschodniej, który po przybyciu do Wielkiej Brytanii osadzony został w Rothesay, a po zwolnieniu również zasilił szeregi Zespołu Piłsudczyków. Jedyną „winą” Męgarskiego był mandat poselski Sejmu III kadencji. Lista nazwisk, które można by tu przytoczyć jest długa i nie zamyka się jedynie na politykach. Podobnie rzecz się miała w wojsku, gdzie analogiczną do Kota rolę spełniał pułkownik (późniejszy generał) Izidor Modelski. Dostępne w Archiwum Akt Nowych dokumenty¹ sugerują, iż podobne zakusy istniały również w stosunku do dyplomacji. Na szczęście jednak kierownicy resortu spraw zagranicznych wykazali się znacznie większym rozsądkiem od premiera i jego zausznika i nie dopuścili, aby „polowanie na czarownice” przeniesione zostało na teren polskich poselstw i ambasad. Mimo znacznego rozbudowania wątku walki Kota z piłsudczykami, nie uważam jej jednak za sztandarowy motyw „czarnej legendy” bohatera biografii. Moim zdaniem sprawa ta wymaga dalszych ustaleń i zarówno praca Poboga, jak i wspomnianego wcześniej Mirosława Dymarskiego stanowią dobry punkt wyjścia do dalszych badań. Jakkolwiek niektórzy historycy zdają się bagatelizować rozmiary sporów wewnętrznych w okresie II wojny światowej, były one faktem, który należy obiektywnie zbadać i ocenić, chociażby dlatego iż zarzutował on na całokształt stosunków w łonie emigracji niepodległościowej, aż do 1954 r. Udział zaś Stanisława Kota w kreowaniu tej sytuacji zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Natomiast, w moim przekonaniu, na „czarną legendę” Kota złożyły się przede wszystkim działania jakie podejmował jako ambasador w Rzymie w stosunku do gen. Władysława Andersa i żołnierzy II Korpusu. W przypadku Kota było to tym bardziej znamienne, że działał na szkodę ludzi, którym kilka lat wcześniej, jako ambasador w Kujbyszewie, ratował życie. Moim zdaniem ani zakończenie tegoż epizodu, ani ostatni okres życia nie przysparzały chwały bohaterowi biografii. Tym bardziej trudno mi się zgodzić z prezentowanym wizerunkiem Kota oraz jego działalności w ruchu ludowym na emigracji po 1949 r. W mojej opinii, T. Rutkowski nie potrafił wyzwolić się spod wątpliwego uroku biografii Stanisława Mikołajczyka napisanej przez Romana Buczkę, stanowiącej według mnie klasyczny przykład pozycji pisanej „na kolanach”.

Mimo wszystkich krytycznych uwag stwierdzam, że praca T. Rutkowskiego zasługuje na najwyższe uznanie. Wobec nie tajonej przez T. Rutkowskiego sympatii do osoby Kota, jego biografia miała wszelkie szanse, aby przerodzić się w hagiografię, czego, co należy stanowczo podkreślić, autor zdołał uniknąć. Stworzenie nowej płaszczyzny do dyskusji na temat roli jednostek w naszej najnowszej historii należy uznać za główny sukces T. Rutkowskiego. Kontrowersyjność ujęcia tematu wróży książce, oprócz naukowego, również sukces komercyjny, czego autorowi serdecznie życzę.

Arkadiusz Adamczyk

¹ Zob. m.in.: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Akta Władysława Sikorskiego, sygn. 21 (mkf 27604).